

Wiesław Juszczak in memoriam

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci prof. Wiesława Juszcza, wybitnego historyka sztuki, tłumacza, eseisty i wykładowcy, który ukształtował pokolenia polskich humanistów. Miał 88 lat. Na łamach Teologii Politycznej profesora żegna Michał Strachowski.

... said the bird: human kind
cannot bear very much reality
Time past and time future
What might have been and what has been
Point to one end, which is always present.

T.S. Eliot, *Burnt Norton*

Wiesław Juszczak we wstępie do *Fragmentów* stwierdza, że wszystkie zawarte w tomie teksty dotyczą właściwie tylko jednego tematu: *treści pierwszych rzeczy*. W tym melancholijnym, acz niepozbawionym kokieterii stwierdzeniu, znaleźć można zarówno przychodzącą z wiekiem świadomość ograniczonych możliwości poznawczych człowieka, jak i określenie *specjalizacji*, chociaż sam autor z dystansem traktował tego typu deklaracje. Albo używając nieco staroświeckiego zwrotu, należałoby tu mówić o *pokorze uczonego*, który zdaje sobie sprawę z wagi stawianych pytań. Humanistyka bowiem była dla Juszcza refleksją nad kwestiami najważniejszymi, przekraczającymi

ulotne metodologiczne mody: sztuką jako poznaniem, źródłami twórczości oraz związaną z nimi *tajemnicą życia*. Samą sztukę zaś, podążając za Heideggerem, postrzegał jako poszukiwanie „niepoznawalnego we wszystkim, co jest”, zatrzymujące się na granicy możliwości opisu. Inaczej mówiąc, sztuka może ową tajemnicę *ukazać*, lecz nie *wyjaśnić*.

Juszczak był w tym niewątpliwie dziedzicem tradycji romantycznej, wyznaczającej artystom niezwykle ambitny cel: poszukiwanie pierwszej zasady, którą starożytna Greka określała mianem *arché* (ἀρχή). Ale jest też spadkobiercą tradycji *modernizmu*, tej „szczęśliwej godziny” polskiego malarstwa, które znalazłszy równowagę między kwestiami politycznymi i artystycznymi, lokalnością i uniwersalizmem, „literackością” i „malarskością”, nowatorstwem i siłą przyzwyczajenia wreszcie, stanowiło „wielkie podsumowanie” poszukiwań XIX stulecia, a zarazem pomost ze współczesnością. W końcu nie kto inny niż Stanisław Wyspiański, łącząc tak cenioną przez romantyków twórczą intuicję z pozytywistycznymi zgoła metodami historycznego badania, podejmuje, jeszcze przed Picassem czy Modiglianem, zagadnienia na wskroś nowoczesne: gdzie leżą źródła kultury? Czym jest mit? Jak dotrzeć przez sztukę do owej *pierwszej zasady*?

Wiesław Juszczak jest też jednym z wyznawców „religii sztuki”. Jednak w przeciwieństwie do innych jej przedstawicieli nie tylko zerka „ku czystej możliwości tego, co transcendentne”, lecz wprost upatruje w niej źródła i celu twórczości. Zdobywa się na krok, na który Novalis, Schelling czy Pater nie mogli się zdobyć, podejmując namysł nad tym czy „sztuka sama, w swojej formalnej strukturze, uzasadnić potrafi pragnienie przekroczenia tego, co naoczne”. Dla Juszczaka celem naukowej refleksji nad sztuką zdaje się być pokazanie dzieła jako

Dla Juszcza celem naukowej refleksji nad sztuką zdaje się być pokazanie dzieła jako miejsca „stanowienia się prawdy”, przez co należałoby rozumieć opis procesu wskazywania „wprost na swoją istotę”

miejsca „stanowienia się prawdy”, przez co należałoby rozumieć opis procesu wskazywania „wprost [przez dany obiekt – M.S.] na swoją istotę”. Tak zdefiniowana podstawowa funkcja sztuki oznacza, że poprzez kontakt z materialnością

obiekty, zarówno od strony twórcy jak i odbiorcy, można dotrzeć do poznania rzeczywistości. Dla Juszcza u podstaw ludzkiej twórczości, niezależnie czy będzie to neolityczny ornament, malarstwo Jana Stanisławskiego czy *Uczta Babette*, leżeć będzie związek narzędzia, techniki i dzieła sztuki z poznaniem. Zarazem nie jest to próba „poradzenia” sobie z rzeczywistością, „oswojenia” jej. Przez otwarcie na tajemnicę, dotarcie do niewyrażalnego „sztuka wydaje człowieka siłom od niego niezależnym”, otwiera na współuczestnictwo w świecie boskim, gdzie „Bóg i człowiek, świat i społeczeństwo tworzą pierwotną wspólnotę istnienia”.

Paradoksalnie kontynuację znajduje tu symbolistyczne przekonanie o „panpsychizmie przyrody”, jej duchowym życiu, jak też charakterystyczne dla końca XIX i początku XX wieku zmagania historii sztuki z zagadnieniem *formy i stylu*. Dopełnione zostają filozoficzną refleksją o miejscu człowieka w świecie rzeczy. Wszakże Juszcza wykraczał poza sztywno określone ramy nauk szczegółowych, nie porzuciwszy nigdy marzenia o „wielkiej

humanistyce”. Jakkolwiek dyskusyjne mogą się wydawać niektóre jego tezy, chociażby te sformułowane w *Malarstwie polskiego modernizmu*, to program wyznaczony dla historii sztuki, wpisujący ją w ramy myślenia filozoficznego, pozostaje wciąż aktualny. Skupienie na akcie kreacji oraz dziele jako poznaniu pozwala wszak przekroczyć nieustanną stylistyczną zmienność, która nasuwa się przy bliższym kontakcie ze sztuką. Ostatecznie *wędrując do źródeł* można spotykać historycznych Innych jako ludzi bliskich. A niekiedy można spotkać można też Boga.

Michał Strachowski

Fot. arch.PAP/A.Rybczyński